

Dagmara Jajeśniak-Quest, *Stahlgiganten in der sozialistischen Transformation. Nowa Huta in Krakau, EKO in Eisenhüttenstadt und Kunčice in Ostrava*, Wiesbaden 2010, Studien zur Sozial- und Wirtschaftsgeschichte Ostmitteleuropas, 20, Harrasowitz Verlag, s. 349.

Położone w stosunkowo niewielkiej od siebie odległości trzy obiekty przemysłu stalowego, niegdyś sztandarowe przedsięwzięcie socjalistycznej industrializacji w trzech krajach: Polsce, NRD i Czechosłowacji, stanowią dziś, o ironio, własność tego samego koncernu Arcelor-Mittal. W stosunku do tego kapitalistycznego olbrzyma, którego roczny zysk przekracza 100 mld dolarów, tytułowe „giganty stalowe” wyglądają raczej jak liliputy. Zresztą ich produkcja w porównaniu z latami socjalistycznej świetności mocno się skurczyła. Prezentowana książka omawia powstanie i funkcjonowanie „gigantów stalowych” oraz ich rolę w gospodarce trzech krajów w epoce komunizmu.

Pochodząca z Krakowa autorka studiowała i doktoryzowała się u prof. Helgi Schultz na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Jest nadal związana z tym uniwersytetem oraz z uniwersytetem w Erfurcie, zajmuje się głównie problematyką polską i polsko-niemiecką w ramach szerszej problematyki Europy Środkowo-Wschodniej.

Autorka nie pisze po prostu historii trzech kombinatów metalurgicznych, ogólny zakres jej tematu określony został w samym tytule. Chodzi więc o ich rolę w socjalistycznej/komunistycznej transformacji społeczno-gospodarczej trzech krajów. Tytuły głównych części pracy wskazują na wybór, jakiego dokonała autorka. Są to więc główne założenia ówczesnej transformacji, przy uwzględnieniu specyficznych warunków krajowych i lokalnych, dalej kwestia siły roboczej, mobilizacja społeczna organizowana przez partię wokół sztandarowych projektów przemysłowych i na ich terenie, konflikty wewnętrzne, koszty inwestycji, relacje kombinatów ze światem zewnętrznym, w tym źródła tech-

nologii, a także rola kombinatów w gospodarce całego obozu socjalistycznego. Bardzo ważnym założeniem tej pracy jest ustawiczne porównywanie wszelkich problemów i wskaźników trzech kombinatów, często w formie tabelarycznej.

Praca ta dotyczy czasów całkiem niedawnych, jednak i w tym wypadku pojawiły się trudności z dostępem do materiałów źródłowych. Charakterystyczne, że najłatwiej było dotrzeć do źródeł niemieckich, trudniej do polskich, a najtrudniej do czeskich (s. 9–11). Skądinąd autorka wyznaje (s. 15), co zresztą widać na pierwszy rzut oka, że trzonem jej pracy jest zestawienie Nowej Huty z EKO (Eisenhüttenkombinat Ost), czeskie Kunčice pełnią natomiast rolę pomocniczą. Autorka wykorzystuje stosunkowo niewiele czeskiej literatury, a i to zwłaszcza w języku angielskim czy niemieckim. Zresztą relatywna rola kombinatu czeskiego była jednak mniejsza niż pozostałych dwóch.

Wstęp do pracy zawiera tradycyjne w tym miejscu rozważania terminologiczne, w tym związane z pojęciem „transformacja”, które używane jest obecnie na ogół w odniesieniu do odwrotnego procesu – przejścia od gospodarki komunistycznej do kapitalistycznej/wolnorynkowej, ale w omawianej książce odgrywa kluczową rolę w połączeniu z przymiotnikiem „socjalistyczna”. Drugim tradycyjnym elementem wstępu są rozważania dotyczące źródeł, których ilość jest rzeczywiście olbrzymia, a wachlarz rodzajów bardzo szeroki. Do wykorzystania są archiwalia wewnętrzne zakładów (które zresztą w okresie współczesnym kilkakrotnie zmieniły formę własności, formę prawną, organizację, nazwę, a nawet charakter techniczny), ale do dyspozycji mniej lub bardziej swobodnej są także dokumenty państwowe i partyjne, nieprzebrane zasoby prasy i wydawnictw, a nawet literatura piękna, teksty muzyczne, wokalne i instrumentalne, filmy fabularne (np. *Człowiek z marmuru* Andrzeja Wajdy) i inne materiały filmowe itd., itp. W tym stanie rzeczy nie dziwi, że – jak stwierdza autorka – obecny tekst jest skróconą, ale i przerobioną wersją pracy doktorskiej.

Jak wspomniano, pierwsza część książki zawiera omówienie założeń industrializacji typu sowieckiego. Pomijam tu znane powszechnie informacje, które autorka referuje, zwrócę jednak uwagę, że w całej pracy i w całej materii industrializacji i genezy „stalowych gigantów” stwierdzamy z jednej strony tożsamość założeń, z drugiej zaś odmienność sytuacji i wyników działań. Zatem już na początku rozważań o sowieckim modelu industrializacji okazuje się, że te same cele industrializacyjne były czymś innym w industrialnych krajach takich jak wschodnie Niemcy/NRD i Czechy, a czymś innym w Polsce z jej przewagą prymitywnego rolnictwa i niedorozwojem – jak powszechnie uważano już przed wojną – sektora przemysłowego (s. 43). W Polsce industrializacja „socjalistyczna” stanowiła w ten czy w inny sposób realizację industrializacji w ogóle, zapoczątkowanej jeszcze w XIX w.

Projekty industrializacyjne miały mocno zaznaczoną stronę społeczną w duchu transformacji socjalistycznej. Modelowym rozwiązaniem lokalizacyjnym było więc posadowienie kombinatu na dziewiczym gruncie. Ale tu już uwidoczniły się różnice: Nowa Huta i EKO powstają po prostu w polu, natomiast Kunčice w ośrodku przemysłowym, na miejscu uprzednio istniejącego

zakładu. Można było pewno z mniejszym kosztem umieścić nowy kombinat polski na Śląsku, ale ze względów społeczno-politycznych wyznaczono mu miejsce tuż obok Krakowa. Polski kombinat projektowano w wielkiej mierze w ZSRR (s. 45), toteż i wpływ technologii używanej w ZSRR był tu największy, gdyż Czechosłowacja, a częściowo i NRD posiadały własną technologię i większe doświadczenie w tej dziedzinie.

Autorka przedstawia budowę kombinatów na szerszym tle strategii bloku sowieckiego w Europie Środkowo-Wschodniej, także w innych krajach socjalistycznych, jak Węgry, Rumunia, Bułgaria, Jugosławia i Albania (s. 46–71). Przede wszystkim trzeba zauważyć zmiany i deformacje w pierwotnych planach, zachodzące pod wpływem zaostrzenia się sytuacji międzynarodowej i wybuchu wojny koreańskiej. Z tą chwilą na plan pierwszy wysunęły się potrzeby wojskowe, z uszczerbkiem dla całokształtu gospodarki. Po zakończeniu wojny koreańskiej zagrożenie wojenne też oddziaływało na inwestycje, tym bardziej że wprowadzone przez USA i ich sojuszników embargo na technologię i produkty choćby potencjalnie strategiczne zmuszało do przyjęcia założeń autarkicznych przez gospodarki krajów socjalistycznych. W późniejszym czasie powstawały też nowe przedsiębiorstwa metalurgiczne (np. w Polsce Huta Częstochowa [Bieruta] – tu rozbudowano istniejący zakład, czy Huta Katowice), ale większość inwestycji w tej dziedzinie pojawiła się lub była później lokalizowana w kombinatach, które wystartowały w latach pięćdziesiątych.

W pierwszym dziesięcioleciu wyteżonej „industrializacji socjalistycznej” nastąpił wielki przyrost produkcji surowej stali w poszczególnych krajach obozu, w Polsce wyniósł on w latach 1950–1959 prawie 175%, w innych krajach był mniejszy, z wyjątkiem NRD, gdzie zbudowany od podstaw kombinat, wyposażony w nowoczesne urządzenia, umożliwił zwiększenie produkcji bez mała pięciokrotne, a także Bułgarii, gdzie dotąd prawie nie było takiego przemysłu, więc produkcja w tym czasie wzrosła 50-krotnie (s. 70). Jednak już po śmierci Stalina impet industrializacji musiał osłabnąć w obliczu oporu społeczeństw przeciw narzucanym wyrzeczeniom i obawy rządzących, by nie przeciągnąć struny. W stosunku do pierwotnych założeń nie zrealizowano wielu projektów, w późniejszych latach pojawiły się jednak nowe. Produkcja stali rosła nadal, np. w Polsce w 1980 r. była trzy razy większa niż w 1960 r., kiedy to była ona już i tak 3–4 razy wyższa niż w 1950 r.<sup>1</sup> Tymczasem jednak nastąpiły zmiany w gospodarce światowej, ignorowane przez przywódców obozu komunistycznego, i sama tradycyjna industrializacja stała się zjawiskiem typowym dla mijającej epoki. Niezależnie od ograniczonych możliwości podporządkowania całej gospodarki rozwojowi przemysłu ciężkiego, w odniesieniu do przemysłu stalowego pojawił się problem surowcowy, udostępnianie nowych zasobów węgla i rud było bardzo kosztowne i nie w pełni się udawało, a ZSRR nie mógł zaspokoić całego zapotrzebowania regionu, tym bardziej że sam bezustannie zwiększał produkcję, tak stali, jak i surowców kopalnych.

---

<sup>1</sup> „Rocznik Statystyczny” 2005, s. 50.

Wspomniane już różnice w ogólnym charakterze gospodarki trzech krajów – przedstawione tu na tle porównawczym całego regionu – odbiły się także na ostatecznym rezultacie inwestycji. W Polsce stworzenie giganta stalowego sprzyjało całkowitemu przekształceniu proporcji gospodarczych między przemysłem a rolnictwem, także w dziedzinie zatrudnienia. Natomiast w NRD i Czechosłowacji nastąpiła raczej modyfikacja w kierunku wzmocnienia udziału przemysłu ciężkiego w już rozwiniętym tam sektorze industrialnym.

Autorka wskazuje, że uproszczone poglądy na genezę trzech gigantów stalowych sprowadzają ją do rozkazu Stalina i poleceń z ZSRR. W istocie rzeczy znaczną rolę odegrały także wewnętrzne potrzeby poszczególnych krajów, w tym konieczność stworzenia w Polsce dziesiątków tysięcy miejsc pracy dla wychodźców z przeludnionej wsi małopolskiej oraz w NRD dla przesiedleńców ze Wschodu. Autorka szczegółowo analizuje te potrzeby i rozważania (s. 73–101). Jeśli chodzi o Polskę, to już od 1947 r., a więc przed zadeklarowaniem socjalistycznej przebudowy, poszukiwano miejsca na nową inwestycję hutniczą. Zamówiono też w USA urządzenia, które zostały potem zablokowane wskutek embarga (1948). W tej sytuacji postanowiono, wraz z rosyjskimi przedstawicielami gospodarczymi, zbudować nowy zakład nie koło Gliwic, ale bardziej na wschód, pod Krakowem. Inżynierowie mieli się też obawiać, że w razie zwycięstwa USA w „trzeciej wojnie” Niemcy odzyskają swe dawne ziemie, więc po co tam budować hutę. W Czechosłowacji największą inwestycję metalurgiczną zlokalizowano w Kunčicach, w których pewne prace budowlane rozpoczęto jeszcze w 1942 r., a więc w czasie wojny. Natomiast niemiecki kombinat ulokowano koło ówczesnego miasta Fürstenberg w wyniku zbiegu różnych motywów: ekonomicznego – bliskość surowców i sieć komunikacyjna, pewne inwestycje poczynione w pobliżu w czasie wojny, społecznego – konieczność industrializacji północnej części NRD oraz stworzenia ośrodka zatrudniającego przesiedleńców (oczywiście nie tylko ich).

W następnej części pracy autorka omawia problem siły roboczej i kwestie zatrudnienia (s. 102–142). Pod tym względem warunki panujące w Polsce i w pozostałych dwóch rozpatrywanych krajach były zupełnie inne. W Polsce istniały wielkie zasoby potencjalnej, choć niewykwalifikowanej siły roboczej w postaci przeludnienia agrarnego, czego nie było w pozostałych, już bardziej zindustrializowanych krajach. W Kunčicach sięgnięto do siły roboczej z agrarnych terenów Słowacji. W NRD rolnictwo cierpiało na niedostatek siły roboczej, nie mogło więc zasilić kombinatu. Ten ostatni był więc skazany na zatrudnianie przesiedleńców ze wschodu, w tym tzw. późnych przesiedleńców z Polski – *Spätaussiedler*, siły roboczej z innych krajów socjalistycznych (np. z Bułgarii), zatrudnianie kobiet, pracowników mniej ważnych gospodarcho i likwidowanych w tym celu przedsiębiorstw w okolicy, nawet więźniów i powołanych do wojska, a zwłaszcza na stosowanie technologii pracooszczędnych, a więc bardziej nowoczesnych. Jednak przez cały czas występowały trudności z obsadzeniem stanowisk pracy, a przede wszystkim z wykwalifikowanymi kadrami. W polskim kombinacie wyrażało się to w nadmiernej liczbie zatrudnionych przy poszczególnych procesach wytwórczych, przewyższającej

nawet sowieckie standardy z wzorcowej dla Nowej Huty ukraińsko-sowieckiej Huty Zaporozec.

We wszystkich trzech kombinatach znaczną część zatrudnionych stanowili migranci z innych części kraju. We wszystkich też istniał problem nadmiernej fluktuacji kadr i zatrudnienia, który w Eisenhüttenstadt dodatkowo związany był z uciezkami i opuszczaniem wschodnich Niemiec przez osoby przechodzące do stref zachodnich, a potem do Bundesrepublik – pamiętajmy, że mowa tu głównie o okresie przed zbudowaniem muru berlińskiego w 1961 r. Nowa Huta zatrudniała przede wszystkim pracowników pochodzących z najbliższych okolic i województw, z Małopolski, Śląska i Kielecczyny. Niemiecki kombinat także wywołał znaczne ruchy migracyjne, starano się jednak w obliczu wspomnianego braku siły roboczej nie огоłosić z niej innych terenów i zakładów. Poziom wykształcenia i kwalifikacji zawodowych był w EKO wyższy niż w Nowej Hucie i Kunčicach, przede wszystkim większy był odsetek pracowników z wyższym wykształceniem i absolwentów średnich szkół zawodowych (*Fachschule*). We wszystkich trzech kombinatach starano się także wypełnić luki kadrowe przez aktywizację zawodową kobiet, która zresztą w szerszej perspektywie miała stać się jednym z elementów przebudowy społecznej i transformacji socjalistycznej. W danym wypadku mniej przejmowano się społecznym aspektem tej kwestii, a na czoło – zwłaszcza w Nowej Hucie – wysuwała się konieczność doraźnego uzupełnienia siły roboczej.

Sprawy te wiązały się także z kolejnym omawianym przez autorkę tematem – masową mobilizacją. Miała ona różne aspekty – ogólnopolityczny i wewnątrzzakładowy. Autorka poświęciła uwagę przede wszystkim wewnętrznej mobilizacji, której formy zasadały się na ruchu typu „stachanowskiego”, a więc promowaniu „przodowników pracy”, ruchu aktywistów (EKO). Odrębny typ stanowiła mobilizacja młodzieży, w Polsce realizowana przez Służbę Pracy (SP), w Czechosłowacji przez młodzieżowe brygady organizowane przez oficjalny związek młodzieży, a w EKO przez FDJ (*Freie Deutsche Jugend*) w ramach różnych przedsięwzięć, jak *Jugendweihe* (świecka konfirmacja, zresztą o socjaldemokratycznym pochodzeniu, konkurująca z protestanckim obrzędem), różne warty stalinowskie (oczywiście póki nie podano w wątpliwość wielkości Wielkiego Wodza wkrótce po jego śmierci) itd., itp. Charakterystyczne, że o ile w EKO większość form tej mobilizacji przetrwała aż do końca socjalizmu, to w Nowej Hucie i w ogóle w Polsce po 1956 r. niemal znikła „wyścig pracy”, „socjalistyczne współzawodnictwo” i inne rodzaje stachanowizmu.

Kolejna część pracy (s. 173–209) przedstawia zjawiska mieszczące się między akceptacją i sprzeciwem wobec... właśnie, wobec czego? Rozdział ten mieści w jednym tytule najrozmaitsze konflikty dotyczące bezpośrednich warunków bytowania i pracy, a dochodzące, w przypadku niemieckim, aż do powstania, co prawda w Berlinie, o niewielkim oddźwięku w „Stalinstadt”<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> „Auch in Stalinstadt gab es am 17. Juni Unruhen, obwohl sich die meisten Hüttenarbeiter an dem Streik nicht beteiligten und an diesem Tag Produktionsplan erfüllten!” (s. 194).

Jeśli chodzi o wewnątrzzakładowe konflikty, autorka dostrzega je zwłaszcza w różnicach generacyjnych, konflikty wokół norm i ich podnoszenia były także wspólne wszystkim trzem zakładom. Największymi zaburzeniami były starcia w Nowej Hucie w związku z zakazem budowy kościoła, które miały miejsce w 1960 r. i dopiero po latach (1977) doszło do realizacji tego przedsięwzięcia. Ten konflikt pozostawał jednak poza bramami zakładu w Nowej Hucie i dotyczył bardziej „socjalistycznego miasta” niż huty. Autorka notuje, że przez wszystkie lata socjalizmu nie doszło nigdy w żadnym ze „stalowych gigantów” do przerwy w funkcjonowaniu wielkich pieców i w ogóle do zakłócenia produkcji. Nic dziwnego, że w innym miejscu pisze o wymuszonym konsensusie załóg robotniczych i państwa kierowanego przez partię.

Kolejna część książki, poświęcona „inwestycjom i kosztom”, jest dość nużąca w lekturze. Autorka szczegółowo rozpatruje zasady finansowania omawianych projektów industrialnych, choć – zwłaszcza w latach pięćdziesiątych – strona finansowa ustępowała miejsca zadaniom rzeczowym, a finansowanie było podporządkowane ustalonym centralnie planom. Wyznaczone przez partię obiekty musiały być zrealizowane niezależnie od będących do dyspozycji realnych środków. W późniejszych latach ograniczono zasięg inwestycji w EKO i w Kunčicach. Natomiast w Polsce realizowano nowe obiekty podobnego charakteru, choć o mniejszym zasięgu, ale Nowa Huta pozostała sztandarową inwestycją i była pod szczególną ochroną. W gruncie rzeczy autorka nie przedstawia końcowego bilansu nakładów i rezultatów, wątpliwe zresztą, czy taki bilans w wyrażeniu kosztowym i finansowym byłby w ogóle możliwy do naszkicowania, z jej pracy wynika jednak, że rozbieżność między planowanymi a rzeczywistymi kosztami (i zapewne nakładami finansowymi i rzeczowymi) była szczególnie duża w Nowej Hucie. Natomiast enerdowski kombinat w latach 1956–1973 utrzymywał się w planowanych kosztach i wykazywał nawet nakłady nieco mniejsze niż planowano (s. 225). Wskazuje to na charakterystyczne różnice między uprzemysłowionymi już krajami (NRD, ČSR), w których przyzwyczajono się do rachunku ekonomicznego, a na wół agrarną Polską, która czerpała środki na inwestycje z drenażu rolnictwa i konsumpcji, a wydawała je w sposób mało zdyscyplinowany.

Autorka omawia przy tym także regionalne i lokalne koszty budowy kombinatów, którym towarzyszyło tworzenie nowych socjalistycznych miast. Wspomina o wywłaszczeniach nieruchomości, przesiedleniach, nieuchronnych zjawiskach towarzyszących, w postaci rozprężenia społecznego, alkoholizmu, przestępczości itd. Z konieczności i ze względów politycznych budownictwo mieszkaniowe, administracyjne i usługowe w dużej mierze obciążało środki inwestycyjne kombinatów, przyczyniając się do ogromnego obciążenia ich bilansu inwestycyjnego.

Ostatnia część pracy poświęcona została związkom między kombinatami a całokształtem gospodarki w krajach socjalistycznych, w tym kolejno kooperacji, technologii i problemom surowcowym (s. 261–311). Autorka wskazuje, że wbrew przyjętym opiniom w ramach RWPG szczegółowo i fachowo analizowano zmiany technologiczne i rynkowe, próbowano także reagować na te

zmiany (s. 265). W latach siedemdziesiątych do głosu doszła młodsza generacja działaczy i fachowców, a zarazem zaczęła się współpraca z Zachodem, zwłaszcza w wypadku Polski (i Rumunii, ale to wykracza poza ramy tej pracy). Spowodowały one osłabienie zainteresowania integracją w ramach obozu socjalistycznego. Rozwijała się też, i to stosunkowo silniej, kooperacja bilateralna, nad którą ciążyła jednak do 1956 r. jednostronna dominacja ZSRR i wyzysk krajów zależnych, zwłaszcza Polski, przez nierównoprawne układy. Współpraca bilateralna samych kombinatów miała miejsce przez cały czas i dotyczyła często doraźnych problemów surowcowych (np. walka z zamarzaniem transportowanej rudy w zimie), wymiany półproduktów itp. Tu trzeba wymienić organizację współpracy Intermetall, stworzoną w 1964 r. w ramach RWPG początkowo przez omawianych tu partnerów z udziałem Węgier i z siedzibą w Budapeszcie, a potem rozszerzoną na inne kraje. Miała ona skutecznie zaradzić odczuwanemu w bloku sowieckim deficytowi zwłaszcza stali walcowanej. Autorka przytacza informację o urządzeniach do ciągłego walcowania stali w połowie lat pięćdziesiątych – w krajach RWPG było ich 18, a w USA 178! (s. 273).

Co do technologii, wspomniano już o różnicy między całkowicie opartą na sowieckiej technologii Nową Hutą a pozostałymi kombinatami. Wpływy sowieckie pojawiły się w pozostałych kombinatach później, ale z konieczności sowiecka technologia musiała być tam stosowana, choćby ze względu na embargo Zachodu. Autorka przedstawia liczne konflikty, które występowały między sowieckimi projektantami a miejscowymi realizatorami, i niekiedy przybierały dość ostry charakter, nawet w wypadku enerdownskich działaczy przemysłowych (s. 285). Od połowy lat sześćdziesiątych zaczęły się dostawy do Nowej Huty urządzeń z Austrii, Japonii i USA. W nawiązaniu tych kontaktów odegrał już od początku wielką rolę inż. Tadeusz Sendzimir, jego syn Michał i stworzona przez nich w Waterbury (USA) Sendzimir Company. Technologia dostarczana przez tę firmę musiała przewyciężyć także zastrzeżenia władz amerykańskich, niechętnych wzmocnieniu gospodarczemu i technicznemu przemysłu krajów socjalistycznych. Podobną nieco rolę dla EKO spełniały firmy austriackie (czynne także w ZSRR i Polsce). Niemalże znaczenie miał specyficzny status NRD jako kraju należącego do obszaru uprzywilejowanego z tytułu przynależności Bundesrepubliki do europejskich i w ogóle zachodnich struktur integracyjnych (RFN występowała tam jako przedstawiciel obszaru przedwojennej Rzeszy Niemieckiej, za zgodą mocarstw zachodnich, do czasu zawarcia mitycznego traktatu pokojowego).

Wreszcie dodać trzeba, że ilość i jakość niezbędnych dla kombinatów dostaw rudy i koks stanowiła zawsze jeden z najważniejszych problemów. Większość rudy pochodziła oczywiście z ZSRR (dla Polski było to 80% importu). Inaczej przedstawiała się kwestia koksu, gdzie Polska i Czechosłowacja były eksporterami, a NRD importerem. Uruchomienie nowych obiektów w Polsce stanowiło dodatkowy problem dla dostaw koksu, podobnie jak budowa nowych urządzeń hutniczych w ZSRR zacieśniała możliwości eksportowe tego kraju w zakresie rudy żelaza. Nie tyle względy handlowe, ile słabość i niesprawność całego systemu były odpowiedzialne za trudności surowcowe i dotyczące dostaw paliwa.

Europa przechodziła na dostawy tańszej rudy z krajów zamorskich, z kolei Polska musiała w zamian za rudę dostarczać koks. Poważną rolę odegrały tu tendencje autarkiczne całego obozu sowieckiego, zależnego od dostaw z Krzywego Rogu.

Zakończenie pracy autorka zbudowała częściowo na zasadzie zestawień tabelarycznych, co ułatwia porównanie trzech „gigantów stalowych”, ich cech, podobieństw i odrębności. Zestawienia te nie wnoszą nowych ustaleń do już zawartych w tekście pracy i zanotowanych w niniejszej recenzji. Prezentowana książka wydaje się recenzentowi pożytecznym opracowaniem, choć nie przyczyni się do zasadniczej zmiany naszych opinii na temat industrializacji socjalistycznej. Nie znajdujemy tam jakichś tez budzących sprzeciw lub nieoczekiwanych. Tytuł obiecuje szersze i głębsze uwzględnienie roli trzech kombinatów w gospodarce i rzeczywistości trzech krajów, niż to, co znajdujemy na kartach tej książki, nie mówiąc już o ich znaczeniu w przekroju całego „oboza socjalistycznego”. Zaletą pracy jest natomiast szerokie wykorzystanie materiałów źródłowych różnej proweniencji i widoczny wysiłek, by zachować obiektywizm i nie formułować sądów o charakterze propagandowym, do czego nas przyzwyczaiły niektóre opracowania paranaukowe. Te co prawda rzadko odnoszą się do problematyki gospodarczej, trudnej w badaniu i lekturze, a także niewdzięcznej dla amatorów łatwych uogólnień odnoszących się do epoki 1945–1989. Trzeba przyznać, że na ogół solidne opracowanie przez autorkę podjętej problematyki wymaga pilnego i niekiedy nużącego wysiłku przy lekturze, ale i wprowadza czytelnika w rzeczywiste, głównie codzienne życie socjalistycznych kombinatów.

*Janusz Żarnowski*